

KAZIMIERZ PRZYBYŁKO

ur. 1930; Lipnica Murowana



Miejsce i czas wydarzeń	Lipnica Murowana, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, Żydzi, relacje polsko-żydowskie

„Żydzi z Lipnicy Murowanej zajmowali się handlem”

Żydów było dużo w Lipnicy i ci Żydzi to byli wszystko ludzie handlujący. Ja pamiętam Żydów, którzy jeździli codziennie, właśnie koło mojego domu, na targ, na tak zwane jarmarki, tak to się nazywało. I nawet mam takie wspomnienia, że mama mnie budziła rano, a wiadomo, że dziecko to chciałoby pospać. A budziła mnie gdzieś tam może o piątej rano, już jak się rozwidniało, to ci Żydzi furmankami jechali koło nas do innych tam miejscowości, właściwie pod Kraków prawie, do Gdowa, do Łapanowa, do Żegociny, do Leszczyny. Jechali na takie jarmarki i tam sprzedawali swoje towary, co oni tam mieli to nie wiem. Mieli tam jakąś odzież, no różne rzeczy mieli, rzeczywiście. I jak jechali koło nas, to byli tacy, że mieli takie chustki tutaj i modlili się i tak się kiwali. Mama mnie budziła, wołała do okna i mówi: „Zobacz jak Żydzi jadą i się modlą”. No dobrze, to ja tam patrzyłem. No i później jak jechali z powrotem znowu, to od nas, z mojego domu było widać kościół tak daleko, ale nie nasz, tylko w Rajbrocie, w innej wiosce. Więc mama mi mówiła, że jak Żydzi jadą z powrotem i dobrze zarobią, to zdejmują czapki przed tym kościołem. Ale to daleko było, a czy to prawda to ja nie wiem.

No cóż, tych Żydów handlujących pamiętam. Pamiętam też takie zdarzenie, u nas w Lipnicy był jarmark. I ja po szkole poszedłem na ten targ, na ten jarmark. Ale po co, bo pieniędzy przecież ja nie miałem, bo skąd. Ano na targ zawsze przychodziła moja babcia. Miała taką spódnicę, taką zapaskę, i zawsze jak mnie zobaczyła to z tej zapaski wyciągnęła dwadzieścia groszy i mówi: „Masz, kup se bułkę”. No to ja, gdzież bym tam nie skorzystał. No ale przy okazji jak już byłem na tym targu, to widziałem taką scenę. Przychodzi jakiś taki chłop i chce kupić sobie marynarkę. Na marginesie dodam, że Lipnica to było kiedyś miasto, małe miasto, ale o historii takiej jak Lublin, bo było założone chyba w 1326 roku, w każdym razie za Łokietka. Więc niby to było miasto, ale mała miejscina, a ludzie to mówili tak: „Lipnica Murowana to miasto nie zdobyte, bo mury ma drewniane, a słomą pokryte” No więc jak byłem wtedy na tym targu w Lipnicy, to widziałem taki moment, że jakiś chłop z dalekiej wsi przyjechał do

Lipnicy na ten targ i chce sobie kupić marynarkę czy ubranie, no takie liche te ubrania wtedy były. No i pamiętam jak dzisiaj, ten chłop nieduży, wielkości mojej, ta marynarka była szeroka, a Żyd mówi: „No niech pan ubiera”, więc on się ubrał, zapiął się, tu go wziął tak zmarszczył mu to i mówi: „Bardzo dobra, bardzo dobra”. No i ten chłop kupił to. Taki przypadek był, no ale jakoś to było. No ja się tak jako dziecko śmiałem wtedy, nie śmiałem się, ale sobie myślę no aleś ty ciapa chłopie, no, ale tak było.

Pamiętam, że w Lipnicy był tak zwany szlaktus dla Żydów [Schlachthaus, niem. rzeźnia]. Czy mieli synagogę, czy nie mieli synagogi, tego nie wiem. Był chyba jakiś dom modlitwy, ale ja nie wiem gdzie on był zlokalizowany, a jak przyszli Niemcy to wiadomo, że już to wszystko się rozpadło i już tego nie było. Tak że tego nie powiem. Na pewno coś było, bo byli Żydzi. Ilu tych Żydów było? Chyba dość dużo, dlatego, że jeździli przynajmniej trzema albo czterema furmankami koło nas na te jarmarki. A więc ich było niewątpliwie dużo. Różne rzeczy sprzedawali. Znałem takiego Żyda, który chodził po wsi i kupował skórki z królików. I żeby nie płacić za te skórki to dawał jakiś garnek, jakiś garnuszek, a to igły, a to coś. Chodził z takim workiem, tam miał różne rzeczy i jak ktoś mu dał skórkę, no to on mu płacił nie pieniędzmi tylko czymś tam, co sobie tam wybrał.

Ja myślę, że w Lipnicy to się żyło w zgodzie. Ja nie widziałem tam żadnych kłótni, żadnych takich sytuacji. Bo nawet ten Żyd, który chodził po wsiach, no to był traktowany jako, no Żyd, bo Żyd, ale bez żadnego jakiegoś tam tego. A ci którzy jeździli, którzy mieli tak zwane biznesy jakieś tam, którzy sprzedawali rzeczy różne, jeździli na targi, no to oni byli nawet, no taką wyższą klasą, tak mi się wydaje. Ja nie mam takiej dokładnej oceny, bo ja byłem małym dzieckiem wtedy, to ja nie potrafię uczciwie powiedzieć, ale nie przypominam sobie żeby ktoś mówił, w mojej rodzinie przynajmniej, no że Żyd to coś tam. Z tym się nie spotkałem. Może i było coś takiego, ale ja nie przypominam sobie, że te stosunki były złe. Myślę, że Żydzi byli dość zasymilowani między nami.

Data i miejsce nagrania	2020-01-16, Lublin
Rozmawiał/a	Dagmara Spodar
Transkrypcja	Weronika Prokopczuk
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"